

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 7

Niesłychana zbrodnia w Jugosławii

Matka z córką, nie poznawszy syna, zamordowały go, by zdobyć pieniądze

BIAŁOGRÓD (PAT). Dziennik „Wreme” donosi o wstrząsającej zbrodni.

Po 20-letniej nieobecności po

wrócił z zagranicy do rodzinnego domu syn pewnej wdowy, która wraz z córką żyła w wielkiem ubóstwie, nie będąc przez nie poznany.

Obie kobiety spostrzegły, że nieznanemu posiada wiele pieniędzy i postanowiły zamordo-

wać go w czasie snu.

Plan swój wykonały i ciało zakopaly w stajni. Stwierdzony następnego dnia, kto padł ofiarą ich zbrodni, obie kobiety popełniły samobójstwo. Córka rzuciła się do studni, matka zaś powiesiła się w ogrodzie.

Skarb w dziupli starej sosny

ROWNE. W czasie karczowania lasu państwowego w gminie korytnickiej, powiatu włodzimierskiego robotnicy znaleźli w zwalonym pniu starej sosny skarb, składający się z większej ilości starych polskich monet srebrnych, oraz monet z epoki napoleońskiej i ponapo-

leńskiej. Robotnicy podzielili się znalezionym skarbem, tak że policja zdołała odszukać zaledwie 40 monet. Są to złote polskie z wizerunkiem króla Fryderyka (ok. 1817 — 1825), grosze polskie z lat 1817 — 1828 oraz ruble rosyjskie z lat 1808 — 1833 z wizerunkiem Aleksandra I oraz orła rosyjskiego z orłem polskim w miniaturze na tarczy herbowej m. st. Warszawy. Monety zostaną odesłane do Muzeum Narodowego.

Toż jest związków kolejarzy

W związku z powstawaniem coraz to nowych organizacji pracowników kolejowych, zarówno w służbie czynnej, jak i w stanie spoczynku, Ministerstwo Komunikacji ustosunkowuje się nieprzychylnie do tych emeryd. Na terenie kolejnictwa już w tej chwili istnieje kilkanaście organizacji zawodowych, kulturalno- oświatowych, samopomocowych i przysposobienia wojskowego, które posiadają kilkudziesięcioletnią tradycję zawodową i chlubne rezultaty pracy samopomocowej, to też powstawanie nowych stowarzyszeń jest niczem niezwykłym.

Powazne organizacje kolejarzy, jak np. Zjednoczenie Kolejowców, Polaków, które grupuje ponad 60 tys. członków, podniosły myśl konsolidacji ruchu zawodowego kolejarzy, zrępowanych w związkach o zbliżonych ideach i celach.

Myśl konsolidacyjną, zainicjowaną przez Centralną Radę Pracowniczą, znajduje żywy odzwidk zarówno w kręgach działaczy zawodowych kolejarzy, jak i zainteresowanego ministerstwa.

Morderstwo w kasjera

BERLIN (PAT). Wczoraj rano za okratowaniem kasy głównej kapituły wrocławskiej znaleziono głównego kasjera R. Malischa z przetrzezoną dwoma kulami pierśią.

Podjęcie o morderstwo skierowane jest przeciw trzem młodzieńcom. Dotychczas nie ustalono, czy mordercy zabrali większą sumę pieniędzy.

Katastrofa nie deszcze w Kalifornii

NOWY JORK (PAT). Południową Kalifornię nawiedziły katastrofalne ulewę, które wywołały duże szkody.

W niektórych miastach ulicami płyną potoki wody. Pewne komunikacje kolejowe są przerwane.

W Long Beach policja musiała ewakuować mieszkańców do mostów, niżej położonych dzielnic miasta na łodziach Czerwonego Krzyża.

Górnicy opuścili podziemia „Baški”

Załoga kopalni „Baška” poinformowana o przebiegu rozmowy, odbytej przez delegację strajkujących ze starostą powiatowym, o godz. 16-ej przerwała

strajk i wyjechała z podziemia kopalni na powierzchnię. Wyjazd z kopalni odbył się zupełnie spokojnie.

Maczuga zmarł w szpitalu

Jego proces kasacyjny był wyznaczony na 15 lutego

„Ilustrowany Express Wieczorny” donosi z Rzeszowa, że wczoraj w południe zmarł w tamtejszym szpitalu osławiony bandyta Władysław Maczuga, który przed kilku tygodniami został skazany na karę śmierci za szereg mordów i rabunków, m. in., za udział w zamordowaniu

całej rodziny, za zabójstwo 2-ech funkcjonariuszy policji państwowej i za szereg kradzieży, których widownia były powiaty środkowo-malopolskie.

Maczuga w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia przy pomocy innych więźniów zdołał zbiec z więzienia. W czasie pościgu

został przez dwóch strażników zraniony. Ujęto go wówczas i umieszczono w szpitalu.

Jak się okazuje, rana bandyty była dość ciężka i wczoraj nastąpiła jego śmierć. Maczuga w więzieniu oczekiwał wyników kasacji, którą wniosł jego obrońca od wyroku śmierci.

Sensacje w procesie Hauptmanna

Jeszcze 4 osoby zasądzą na ławie oskarżonych

FLEMINGTON (New Jersey) (PAT). — Obrona w procesie Hauptmanna postawiła wniosek o powołanie ekspertów celem stwierdzenia, czy notatka, pozostawiona przez osobnika, który dokonał porwania, jest pisana ręką Hauptmanna, jak to mówi akt oskarżenia.

Zainteresowanie obecnie koncentruje się na przyszłych zeznaniach piastunki dziecka, Betty Gow.

Obie strony tymczasem zbierają nowe dowody i obmyślają przyszłą taktykę.

Adwokat Hauptmanna oświadczył że jeszcze przed przyszłym czwartkiem cztery nowe osoby, w tym dwie kobiety, zostaną oskarżone o uprowadzenie dziecka.

Z powodu przerwy w procesie, miasteczko chwilowo opustoszało.

NOWY JORK, (PAT). Hauptmann założył dziś protest przeciwko temu, że straż więzienia dostarcza mu gazety, usuwając z nich stronicę, zawierającą sprawozdania z procesu. Sędzia nie uwzględnił protestu Hauptmanna, oświadczając, że pierwszą ceną, którą płaci oskarżony za zdobytą smutną sławę, jest cenzura przeznaczonych dla niego gazet.

Oszust Stawiski

w ciągu 5 lat wydał 259 miljn. fr.

PARYŻ, (PAT). Sędzia śledczy otrzymał dziś szczegółowy raport ekspertów, który definitywnie ustala, że Stawiski w latach od 1928 do 1933 wydał

259 milionów fr., z których 161 milij. uzyskał w Credit Municipal w Bajonnie, 65 milij. w Credit Municipal w Orleanie.

Znaleziono zapiski co do wydatkowania 218 milij., reszta 11 milij. została wydana przez oszusta bez odpowiednich dowodów i adnotacji.

Amerykanie boją się Japończyków

pilnują kanału Panamskiego, dygnitarze w swej stolicy, przygotowują obronę San Francisco

Agencja Reutersa donosi z Londynu o wielkim napięciu stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Japonią.

Kanał Panamski od pewnego czasu został otoczony wzmocnioną ochroną. Przybyły tu specjalne oddziały wojskowe, które strzegą kanał przed zamachami. Uszkodzenie słus na kanale odciełoby zupełnie część loty amerykańskiej, znajdując się na oceanie Atlantyckim od oceanu Wielkiego.

Otoczono też staranniejszym dozorem wysokie osobistości w Waszyngtonie z obawy przed zamachami.

W okolicach San Francisco widać prace nad przygotowaniem obrony przeciwlotniczej. Wszystkie te przygotowania mają na celu zabezpieczenie się prze-

ciw Japończykom, obawiając się, że zanim wystąpią jawnie,

będą usiłowali dokonać szeregu zamachów w samych Stanach.

150-lecie „Times”

W roku bieżącym londyński dziennik „Times” święcił 150-lecie swego istnienia.

„Times” w Anglii nie jest tylko gazetą, to jest cała — instytucja. Przejawiło się to dobitnie we wszystkich powitaniami, które z całego niemal świata napłynęły dla uczczenia tej uroczystości.

1-go stycznia 1785 r. niejaki John Walter wywnosił 4-ro stronicowy dziennik p. t. „The Daily Universal Register”, białą wszystkie już wychodzące gazety cena, jakoteż szybkim dostarczeniem informacji.

John Walter przy założeniu

gazety, która już po kilku latach istnienia przybrała obecny tytuł „Times”, był tylko drukarzem, wciągnął się potrochu do pracy dziennikarskiej i w krótkim czasie stał się tak „namiętnym” dziennikarzem, że często narażał się na nieporozumienie z ówczesną bardzo stanowczą ustawą prasową w Anglii. Wiele lat musiał spędzić w więzieniu za swoje wystąpienia przeciwko sterom rządzącym.

Tymczasem nakład gazety po 10-ciu latach istnienia wzrósł do niebywałej w owych czasach ilości, a mianowicie 5.000 egz. Znacznie wzrósł „Times” w

ne do pomyślnego końca. Dłuższa rozmowa, jaką dziś odbyli Laval i Mussolini dała im możliwość zbadania dokładnego wszystkich problemów z zakresu granicznej polityki europejskiej i nie pozostawiła żadnych punktów wątpliwych.

Wspólność pochodzenia z Irlandii, jednakże wiek (zarówno Laval, jak i Mussolini) mają po 52 lata), wreszcie jednakowe zamiłowania do realizmu ułatwiły obu mężom stanu wzajemne zrozumienie się.

ZYCZENIA
MIN. ANGLIJSKIEGO
Agencja Havasa donosi z Rzymu: Sir John Simon przesłał Lavalowi i Mussolinemu serdeczne pozdrowienia, życząc obu mężom stanu powodzenia w rokowaniach, prowadzonych w Rzymie.

POSŁOWIE
POLSKI I AUSTRJACKI
U MUSSOLINIEGO
„Petit Parisien” w depeszy własnego korespondenta zaznacza, iż posiada duże znaczenie fakt przyjęcia przez Mussoliniego jeszcze przed rozmową z Lavalem posłów austriackiego i węgierskiego, oraz ambasadora polskiego p. Wysockiego.

SOLIDARNOSC
NIE JEST ZDRADA
Podczas galowego bankietu, wydanego przez Mussoliniego w pałacu Weneckim na cześć Laval'a obydwaj mężowie stanu wzniesli toasty, przyczem wygłosili przemówienia.

Mussolini podkreślił, że porozumienie włosko-francuskie ma na celu utrwalenie pokoju ogólnego.

Min. Laval m. in. inemni powiedział:

„Każdy z nas ma przedewszystkiem obowiązek kochać swą ojczyznę i pragnie widzieć ją silniejszą i piękniejszą. Jednakowoż nie jest aktem zdrady wobec własnego kraju, jeżeli nakładamy nań obowiązki solidarności międzynarodowej. Wiem, że obowiązki te są często trudne do wykonania, ale muszą mieć odwagę ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za losy narodów. Wzbudziłyśmy wielkie nadzieje i nadziei tych nie zawiedziemy. Pokój musi być utrzymany i skonsolidowany. Cywilizacja nasza nie może zniknąć. Posłuszny się nauce przeszłości: tylko podczas wojny ginęły cywilizacje. Czyż mamy znaleźć się znów w takim momencie historii, w którym białowie brutalnymi rękami niszczy to, co stworzył jego geniusz.

Po bankiecie Mussolini udekorował min. Laval'a wielkim krzyżem orderu Sw. Maurycego i Sw. Łazarza, min. Laval zaś wręczył Mussolinemu odznakę wielkiego krzyża legji honorowej.

latach rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich dzięki szybkim i dokładnym informacjom z terenów wojny.

W 1815 r. nakład doszedł do 25.000 egz., przyczem gazeta wychodziła w objętości 24 str.

„Times” wciąż należał do rodziny Walterów, ale stopniowo wielkiego znaczenia nabierali naczelni redaktorzy, którzy nawiązywali stosunki ze sferami rządzącymi, dzięki czemu otrzymywali informacje z pierwszego źródła, a jednocześnie sami wpływali na politykę. Doszło do tego, że w Anglii mówiono, że „Times” rządzi Anglią.

Morderstwo synka Lindbergha Plan strasznej zemsty

Tło wstrząsającego procesu sądowego

zwolnionego podoficera

W miasteczku Flemington w Stanach Zjednoczonych odbywa się proces, którym interesuje się cały świat: proces przeciwko członkowi, oskarżonemu o bestialskie zabójstwo dziecka głośnego lotnika płk. Lindbergha.

Czytelnicy nasi czytają telegraficzne sprawozdania z przebiegu rozprawy, na tem miejscu przypomniemy tylko całokształt okropnej zbrodni, dokonanej trzy lata temu na niewinnym dziecku.

Trzy lata temu 1 marca 1932 roku młodych szczęśliwych małżonków spotkał tragiczny cios. O godz. 10-ej wieczorem cały dom państwa Lindbergh pograżony był w śnie. W domu znajdowali się oboje małżonkowie, piastunka Betty Gow i synek. W ciemnościach nocy wyciągnęły się jakieś ręce do dziecka, stłumiły jego głos i uniosły.

Po pewnym dopiero czasie znaleziono w stanie rozkładu, zranione zwłoki dziecięcia, ukryte w krzakach w pobliżu domu, pograżonego w żalobie.

Tajemnica porwania dziecka długi czas była niewyjaśniona. Aż do chwili aresztowania, Brunona Ryszarda Hauptmanna, który stanął teraz przed obliczem 12 sędziów przysięgłych we Flemington.

Po zniknięciu dziecka Lindbergh i jego żona nie tracili nadziei, że przeciw bandyci nie będą nastawali na życie dziecka, że chodzi tylko o okup. Lindbergh pragnął tylko jednego: zetknąć się tylko ze zbrodniarzami, by dać im okup, jaki zechcą.

Niestety sprawa nie była łatwa.

Po kilku miesiącach Lindbergh zetknął się z niezwykłą figurą — starym emerytowanym profesorem, zamieszkującym w dzielnicy Brant w Nowym Jorku, nazwiskiem John London o przydomku Jefsie. Był to kryminolog — amator, gorliwy czytelnik opowieści kryminalnych. Obiecał on Lindberghowi pośrednictwo — pod warunkiem zachowania dyskrekcji. Lindbergh ofiarował 50.000 dolarów i obiecał milczenie.

Rokowania miały miejsce w nocy na ponurym cmentarzu w Broux. Jefsie wręczył pieniądze jakiemś człowiekowi imieniem John, wysłannikowi bandytów. Lindbergh znajdował się w pobliżu i czekał. Widział on oddalającego się Johna. Dziecka mu nie zwrócono. Nie otrzymał on żadnej wiadomości od złoczyńców i wkrótce znaleziono ciało zamordowanego dziecka.

Jaką rolę odegrał w tej wstrząsającej sprawie Hauptmann?

Oto znaleziono u niego 15000 dolarów, noszących numery, zanotowane przez Lindbergha, a znajdujące się w paczce banknotów, które wręczył bandytom. Znaleziono u Hauptmanna numer telefonu Jefsiego. Jefsie rozpoznał w Niemcu tajemniczego Johna, z którym rozmawiał na cmentarzu w Broux, a Lindbergh rozpoznał głos tego człowieka.

Na Hauptmannie ciąży też oskarżenie, że to on sporządził drabinę, którą posługiwali się bandyci, kiedy wykradali synka Lindbergha.

Hauptmann twierdzi, że pieniądze otrzymał od swego przyjaciela Izidora Fische, który zmarł w Niemczech, a o pochodzeniu tych pieniędzy nic nie wie.

A sam Hauptmann nie jest jednak człowiekiem o czystej przeszłości: b. żołnierz armii niemieckiej, Hauptmann w czasie

wojny był kilkakrotnie karany za kradzież i zbrojne napady.

Na winę Hauptmanna ma wskazywać jeszcze blizna na nodze, ślad rany, którą otrzymał, spadając z drabiny w czasie wykradania dziecka. Z tem upadkiem wiąże się wersja, że dziecko nie zostało zamordowane, a poniosło śmierć z powodu upadku.

A jednak nikt z domowników nie słyszał krzyku dziecka, ani jego jęku, które wydałoby, gdyby poniosło śmierć pod oknami domu. Pułkownik Lindbergh nie spał wtedy, gdyż słyszał podejrzane szmery. Zaniepokojony po chwili przeskoczył dom, z rewolwerem w ręku

biegł wokół domu i natrafił na ślady zbrodni. Znalazł drabinę, ślady nóg zbrodniarzy.

Obrona usiłuje zgromadzić dowody i świadków na poparcie twierdzenia, że Hauptmann w czasie, kiedy zbrodnia została dokonana przebywał w Nowym Jorku i nie miał nic wspólnego z potwornym przestępstwem, że rozpoznanie go przez Jefsie jest mylnie.

Jak się zachowuje Hauptmann? Jest ogromnie przygnębiony. Stoi przed widmem kary śmierci. Chodzi po celi i wsłuchuje się we wrzawę, którą rozbrzmiewa miasteczko, przepelnione przyjeźdnymi, pragnącymi słuchać rozprawy sądowej.

W kasynie oficerskim 44 p.p. w Równem omal nie doszło do tragicznego wypadku, który — gdyby nie przytomność umysłu i energja jednego z oficerów — zakończyłby się katastrofalnie — śmiercią i ciężkim kalectwem wielu osób.

Według posiadanych przez nas informacji przebieg zajścia był następujący:

Plutonowy wymienionego pułku, Aleksander Łapiński został ostatnio zwolniony z wojska — rzekomo na skutek ujemnej opinii. W rozumieniu Łapińskiego, spotkała go ciężka i niezastużona na krzywdę, której winę przypisywał jednemu ze swych przełożonych oficerów.

W umyśle chorobliwie ambit-

nego człowieka zakiełkowała żądza zemsty. Postanowił, zabijać swego urojonego prześladowcę i siebie. W tym celu spreparował sobie naboż z materiału wybuchowego, który umieścił pod płaszczem na piersi. Wybuch mógł nastąpić przez pociągnięcie sznurka przytwierdzonego do zapalnika, albo na skutek przytknięcia żarzącego się papierosa do spłonki. Ponadto uzbrowił się Łapiński w pistolet, którym zamierzał dokonać samosądu.

Po zastrzeleniu oficera planował desperat popełnić straszne samobójstwo przy pomocy ukrytego w zanadrzu naboju wybuchowego.

Straszny plan został jednak udaremniony przez majora Kaczkiewicza. Oficer ten, widząc wchodzącego do kasyna plutonowego z objawami wielkiego wzburzenia i zdenerwowania, energicznym głosem rozkazał mu wyjść. Po opuszczeniu lokalu podoficer został zrewidowany i odebrano mu śmiertelność narzędzia. Dowiadujemy się, że dochodzenie w tej sprawie prowadzi żandarmerja wojskowa.

Straszna zbrodnia ojca

który otrul swe niesłubne dziecko

Teodor Humeniuk z Głinska k. Równego utrzymywał stosunek miłosny z dziewczyną z tej samej wsi Neonką Romaniczukówną. Kochali się tak długo, aż dziewczyna poczuła, że będzie matką. Wtedy zwykła koleją rzeczy kochanek ją porzucił i ożenił się z inną. Neonka urodziła chłopca. Ponieważ Humeniuk twierdził, że nie jest ojcem tego dziecka i nie chciał żyć na jego utrzymanie, Romaniczukówna wystąpiła do sądu o alimenty i uzyskała wyrok przysądżający jej 20 zł miesięcznie dla chłopca.

Dziecko miało już 4 lata i

panicznie unikało swego ojca, który na widok chłopca wpadał w szal i bił go w nielitościwy sposób. Sam fakt istnienia dziecka drażnił Humeniuka, a konieczność płacenia alimentów doprowadzała go do pasji. Wyrodney ojciec ułożył piekielny plan pozbycia się swego dziecka.

Humeniuk nabył w Równem pewną ilość arszeniku i trucizną tą posypał cukierki. Dzierżąc w ręku pakuneczek z cukierkami czatował na chłopczyka. Sposprzegłszy dziecko, przystąpił do niego, ofiarował mu cukierki i wziął na spacer w pole. Chłopak zjadł zatruc-

te słodycze i pobiegł do domu, gdzie opowiedział, że: „Tatus go kocha i dał mu cukierki”. W tym momencie nieszczęśliwe dziecko padło na ziemię i w strasznych konwulsjach wyzionęło ducha.

Sekcja zwłok stwierdziła zgon wskutek zatrucia. Nieładki ojciec został aresztowany i przyznał się do popełnionej zbrodni. Jako motyw ohydne go czynu podał, że czuł się moralnie pokrzywdzonym, placąc alimenty za dziecko, którego ojcem — zdaniem jego — nie był. Zbrodniarz stanie wkrótce przed sądem.

Mąż zarabiał żonę

Sąd Apelacyjny zamienił mu karę śmierci na 15 lat więzienia

LUBLIN. W swoim czasie na terenie wsi Zdzary, pow. puławskiego wydarzyła się straszliwa zbrodnia, która pozostała ponure wrażenie na mieszkańcach całej okolicy.

Tamtejszy mieszkaniec Jan Janisz wybrał się pewnego dnia ze swą żoną Franciszką do pobliskiego lasu, rzekomo celem narabiania drzewa. W momencie, gdy nieszczęśliwa kobieta nachyliła się, celem zabrania zgrabnych kłód, zwyrodniały mąż uderzył ją siekierą po głowie, powodując pęknięcie czaszki. Nie poprzestawszy na tym straszliwym czynie, Janisz jeszcze przez pewien czas znęcał się nad bezbronną ofiarą i straszli-

wemi ciosami siekiery zmiażdżył jej głowę.

Po dokonaniu straszliwej zbrodni, zwyrodniały zonobójca udał się do pobliskiej osady, gdzie spieniżył ściągnięte z trupa buciki i siekiere, będącą narzędziem mordu. Za uzyskane pieniądze zbir kupił sobie wódkę i zakąski.

Dzięki niezwykle energicznemu dochodzeniu zbrodnia została szybko ujawniona i Janisz stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie pod zarzutem umyślnego zabójstwa żony.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym Janisz, nie wykazując żadnej skruchy, wyjaśnił, że zabił żonę na tle zazdrości.

Stale ją podejrzewał o zdradę i niejednokrotnie już usiłował zadusić rzekomo wiarołomną małżonkę. Na podstawie oględzin zwłoki zamordowanej kobiety ujawniono straszliwą okoliczność, że Janiszowa w momencie zabójstwa była w szóstym miesiącu ciąży.

Sąd Okręgowy skazał Janisza za tę niesłychaną zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie.

Na skutek apelacji oskarżonego ciekawa ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który zamienił karę śmierci na 15 lat więzienia.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Szkoda Twoich łez...

P. Jadwiga Matusik pisze:

„Kochany Panie Redaktorze, skreślał do Pana te parę słów bardzo zajmujących. Proszę Pa na serdecznie, żeby Pan nie pogardził moim listem, który piszę ze łzami w oczach, z kamieniem na sercu i z tą myślą, że Pan nie odrzuci mego listu. Wiem, że Pan jest człowiekiem bardzo dobrego serca, ponieważ jestem czytelniczką działu „W cztery oczy” i wiem, że Pan nikomu nie odmówi rady. Jestem pewna, że Pan Redaktor i mnie nie odmówi tego. Całuję Panu ręce serdecznie i proszę Pana o wydrukowanie mego listu.

Jestem biedną służącą nie bardzo ładną, ale zdaje mi się, że sympatyczną. Przed kilkoma tygodniami poznałam chłopca, w którym się bardzo zako-

chałam. Jest to chłopiec o jasnych, pięknych włosach i o cudnych oczach, których nie mogę zapomnieć. Jestem bardzo smutna, bo teraz jestem jakby na drodze śmierci i zdaje mi się, że nic więcej mnie nie czeka; jak tylko grób. Nasze poznanie było bardzo „kochające”, ale po kilku dniach powiedział, że już mnie nie kocha i że nie chce mnie znać ani widzieć na oczy. Więc strasznie rozpaczam, gdy przypominam sobie jego słowa, które mi bardzo serce zraniły. Gdy mnie poznał, mówił, że jeszcze w swym życiu tak żadnej dziewczyny nie kochał, jak mnie, lecz teraz o mnie zapominał i zaczął się ze mnie wysmiewać. Nawet przychodzi do moich Państwa i mnie obmawia w rozmaity spo-

sób, tak, że już wciąż płacze i mam oczy spuchnięte z tego płaczu. Prosiłabym Pana Redaktora o wydrukowanie jego imienia, które brzmi: Jan.”

Kochana Panno Jadziu, jest taka piosenka: „Szkoda Twoich łez, dziewczyno, gdy już przyszedł kres, jedno... Niech ją Pani zastosuje do siebie i mężnie przeboleje stratę, niewątpliwie bardzo dotkliwą, ale nie tak znów niepowetowaną. Niejeden Jasio na świecie. Był jeden, będzie i drugi. Ten nie oskarżał się godny wielkiej miłości Pani, więc niech sobie idzie, krzyżyk na drogę! Jestem przekonany, panno Jadziu, że dziewczę, umiejące tak pięknie kochać, jak Pani, znajdzie jeszcze kogoś, co potrafi Pania należycie ocenić i da zasłużone w całej pełni szczęście.

Mąż zdradzony w łazience

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa, odsłaniająca intymne stosunki w rodzinie właściciela majątku ziemskiego pod Warszawą, pana W.

Ponieważ rozprawa częściowo odbyła się przy drzwiach zamkniętych, przeto podajemy tylko fragmenty.

W Konsystorzku warszawskim odbywało się postępowanie rozwodowe pp. W. W czasie rozprawy, m. in. została przesłuchana pomocnica gospodyni, Marczakowa, która oświadczyła, że pewnego dnia widziała panią W. w negliżu, jak wychodziła z łazienki. Tuż za nią wybiegł administrator majątku pan P., który chwycił panią dziedziczkę w pół, obsypując ją namiętami pocałunkami.

Pani W. nie poczuwała się do żadnej winy i zaskarżyła Marczakową do sądu. Sąd I instancji skazał ją na rok więzienia.

Sędzia Jaworowski, jednoosobowo sprawę tę wczoraj rozważył w Sadzie Apelacyjnym. Po przesłuchaniu kilku nowych świadków, a w szczególności kuzyńca pani W., który świadczył, że pani W. w czasie nieobecności męża pozwałała sobie na większą swobodę ruchów względem pana administratora, sędzia Jaworowski doszedł do przekonania, iż Marczakowa miała widzieć częściowo zamknięte okienka drzwi i na tej podstawie uchylił wyrok i oskarżona umiarkowała.

Oskarżał prok. Grabowski, obronił adw. Wacław Rostkowski.

B. komendant P. K. U.

przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbył się proces byłego komendanta P. K. U. Lublińskiego, ówczesnego majora Burakowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie kilkuset złotych.

W wyniku rozprawy Burakowski skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem tej kary na okres 3-letni.

Ze względu na osobę oskarżonego, który w swoim czasie cieszył się dużą popularnością, proces odbył się w Lublinie o ogromne zainteresowanie.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GROSZY

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Za późno namyśliło się chłopaczysko!.. (Godło: J. Dolska)

(Dokończenie)

Aż tu pewnego dnia, gdy szłam do gminy, widzę dorózkę, a w niej mój Piotrusz

POD ESKORTĄ DWÓCH POLICJANTÓW.

Skamieniałam na ten widok. Cóż to, na Boga, mogło znaczyć? Zauważył mnie, uśmiechnął się blade, posłał pożegnany ukiłn i dorózka zakurkotała w kierunku B.

„Gmatwanina i niedokładności w aktach” — oto był oskarżony mój ukochany, jak pośpieszy objaśnić mi odpalony konkurent, kolega po fachu. Triumfował, że pozbył się rywala, ja zaś zaledwie ukrywałam przygnębienie. Życie straciłam dla mnie wszelki urok, praca mi ciążyła, otoczenie denerwowało, wszystko na każdym kroku przypominało

RAJ UTRACONY.

Nie mogąc wytrzymać dłużej, rzuciłam szkołę i przeniosłam się do B. na prywatne lekcje. Zdawało mi się, że zmiana miejscy ukoi ból i tak było na początku. We dnie nie miałam czasu na rozpamiętywanie, lecz wieczór był nieznośny. Nie mogłam usiedzieć w sublokatorskim pokoiku. Jakże krótko trwał mój sen wiosenny; co się stało z Nim?... Nie mogłam się od nikogo dowiedzieć.

Szłam wtedy na miasto przed oświetlone wystawy, przez ruchliwe ulice i jeszcze wyraźniej odczuwałam swe oca motnienie w ciżbie ludzkiej.

Pewnego wieczora, gdy się błąkałam po ulicy smutna i zrzęgnowana, wymieniła mi postać męska — jakże podobna do mego Piotrusia! Z biciem serca przyspieszyłam kroku spojrzalam w twarz... i już nasze dłonie spłotyły się w mocnym uścisku. Zasyłałam go pytaniami.

— Wszystko nieporozumienie, u sędziego śledczego zwolnili, ale posadę już inny zajął. Mniejsza o nią i tak musi uczyć się dalej — ma zaledwie 18 lat — uzyskać maturę...

Jakże polubiłam teraz swój pokoik! Piotrusz przychodził do mnie co wieczór, piiliśmy razem herbatę, opowiadaliśmy sobie wrażenia dnia i nie mogliśmy się nasycić sobą dowoli. Czyste nieskalane było uczucie, które nas łączyło. Siedzieliśmy GODZINAMI SAM NA SAM

w słabo oświetlonym pokoiku. W okno padało światło od la-

tarni ulicznej, a nigdy On się nie odważył na żaden zaborczy ruch lub tylko słowo. Był wobec mnie tak nieśmiały, że sama postabowiłam zrobić pierwszy krok. Nie wystarczyło mi już wrażenia wzrokowe. I gdy uczucie moje dosięgło kulminacyjnego punktu, pewnego wieczora zarzuciłam mu ręce na szyję i przywarłam rozpalonymi ustami do jędrnego młodzieńczego policzka.

Zawsze

MARZYŁAM O TYM POCALUNKU,

jak o cudownym przedsięwzięciu do sanktuarjum Miłości. Tyle czytałam, słyszałam i przeczuwałam — był to mój pierwszy pocałunek. Byłam pewna, że Piotrusz pochwyli mnie w ramionach... Tymczasem mój chłopiec stał jak wryty, najwidoczniej oszolomiony, zaskoczony — słowem wcale się na znalazł po męsku.

Splonęłam szkarlatem wstępu, ciesząc się, że nie widzi tego w zmroku, czułam się

SMIESZNIE I GLUPIO...

Dopiero gdy ręce me opadły, spóźnione nieśmiało musnięcie warg młodzieńca nie sprawiło na mnie żadnego wrażenia — raczej ujemne, gdyż sapał ze wzruszenia wcale nieestetycznego. Bez słowa popchnęłam go zlekka do drzwi i przekręciłam klucz w zamku, poczem rzuciłam się na łóżko i zaczęłam

Cztery lata temu przyjąłem posadę w powiatowym mieście. Począłem pracować, oddając zapal swój i zdawałoby się, że będę tylko zaferowany pracą, nie zwracając uwagi na inne szczegóły życia. Była to instytucja prywatna, pracowałem przeważnie tylko sam, mając do pomocy technicznej kobietę starszą. Nie raz, gdy wypadło mi wyjść, lub wyjechać, zastępował mnie szef. Uplynie kilka miesięcy. Nie miałem przeważnie żadnych znajomości, zwłaszcza wśród pięknym, gdyż czas mi na to nie pozwalał. Zresztą uchodziłem za młodzieńca dość skromnego i jeżeli przebywałem, to raczej w towarzystwie męskim.

Aż pewnego razu zakomunikował mi szef, że przyjął panią

NA PRAKTYKĘ.

Na wiadomość tę nie zareagowałem natomiast przyjąłem ją do wiadomości. Nie cieszyłem się z tego wiele, wiedziałem bowiem, że przy każdej sile praktykującej trzeba de facto więcej pracować, gdyż pomocy od niej, przynajmniej w najbliższym czasie, spodziewać się nie można.

Wkrótce po mojej rozmowie z szefem przyszła wspomniana pani i przedstawiając się, miałem możliwość bliżej ujrzeć jej postać. I dziwne ja, który do lat 26 nie kochałem jeszcze, po ujrzeniu jej, serce niepokojnie mi zabiło. W rozmowie okazała się bardzo miłą i sympatyczną dziewczynką, niewięc dziwnego, że odąd pochłonięty byłam przez cały czas tylko jej osobą.

Tak schodził dzień za dniem, ja, wstawszy z łóżka, już z niecierpliwością

OCZEKIWAŁEM TEJ MILEJ PANIENKI,

kiedy przyjdzie, aby móc ją zobaczyć.

Chwile te, nim ona przyszła, strasznie mi się dłużyły. Przedtem, zajęty pracą, nie spostrze-

gać się na głos, choć mi zbierało się na łzy:

— Więc to ma być upojny, miłosny pocałunek, pełen rozkoszy i zapomnienia? Przeciwnie, uświadomiłam sobie

SMIESZNOŚĆ CAŁEJ SYTUACJI

i odczułam niewymowną ulgę, że to już się skończyło. Raptownie jakby łuska spadła mi z oczu. Mój piękny chłopak a la Sobinoff stracił czar nade mną, miłość moja rozwiała się, niby mgła poranna... I nagle śmiech mój zamienił się w łkanie, wtuiliłam twarz w poduszki i tak usnęłam.

Gdy przyszedł na drugi dzień, już od progu wyciągnął do mnie ramiona i delikatnie pocałował mnie w policzek.

NAMYŚLIŁO SIĘ CHŁOPACZYSKO PRZEZ NOC!

Wstał miał uroczyستی i promieniał cały, widać mój wieczorny występ sprawił na nim wręcz odwrotne mojemu wrażenie. Ja zaś uczułam doń niechęć uroda jego, raptownie zbladła w mnych oczach, ujrzałam go nagle we właściwym świetle, ot, sztu bak porostu i tyle.

Powiedział, że przyszedł pojechać się, gdyż wyjeżdża na nieokreślony czas do swego wujka dyktarza w Miń. Komunikacji

Dodał przytem znacząco, że musi poważnie zastanowić się nad przyszłością i że narazie nauka i matura idzie w ką. Był bardzo ożywiony, dużo mówił, lecz o ile jeszcze wczoraj każde je-

go zdanie zawierało dla mnie głęboką treść, o tyle dziś wydawało się jadowite i nieciekawe.

Na pożegnanie znów pocałował mnie w policzek. Wcale nie byłam tem zachwycona. Cieszyłam się natomiast, że się rozstajemy, wciąż czułam zawód, niesmak i pragnęłam jak najprędzej zapomnieć o całej eskapadzie

To też wcale nie martwiła mnie ani zastanawiała, dlaczego wbrew przyrzeczeniu nie napisał do mnie ani słowa. Może, jak i ja, uważał incydent miłosny za wyczerpany.

Minał miesiąc i drugi — rzuciłam się w wir zabaw, flirtowałam na prawo i na lewo, a w śrucie rzeczy rzucałam się rozpacziwie w rozszukiwaniach obiektu, by wyładować potrzebę kochania, by pokochać naprawdę kogoś, a nie to abstrakcyjne pojęcie, co się zwie „pierwszą miłością”. Wszak kochałam w ściwie swe uczucie, swe słodkie urojenie, owo przedwiośnie miłości, po którym przyjdzie prawdziwa wiosna, wytrysnie prawdziwa miłość.

Pewnego ranka, gdy jeszcze spałam po balu, pełna nowych nadziei, obudziło mnie pukanie listonosza. List zamiejscowy — od kogoż to? Spoirzałam na podłogę i niby na mnie kto

KUREK ZIMNEJ WODY

chlusnął — Piotrusz! List brzmiał tak następująco:

„Wielce Szanowna i Kochana Panno Halino!

Teraz, gdy otrzymałem posadę dla mnie tortury. Moja sympatja zupełnie moją osobą się nie interesowała, natomiast wszystkie chwile poświęcała temu studentowi, który widocznie lepiej jej się podobał.

Odąd zaczęli sobie wyznaczać randki, które spędzali za miastem na łonie natury. Na praktykę mało już przychodziła, a tylko wtedy, kiedy wiedziała, że spotka swego Stasia. Widząc oboje ich gruchających, a nawet całujących się, cały trząsłem się ze złości. Nic pomóc niestety nie mogłem, gdyż wiedziałem, że ona kocha go i śledzi go na każdym kroku, tak jak ja ją. On za to, chociaż może ją lubił, ale nie okazywał tego i uganiał się za innymi spódniczkami.

de na kole, mam zaszczyt prosić Panią o Jej rękę. Kocham Panią nad wyraz i proszę — bądź moją żoną! Czekam z niecierpliwością, odpowiedzi.

Oddany P.”

Odpowiedź była taka:

„Drogi Chłopcze! Uważałam nasz stosunek przez sam fakt Pańskiego dłuższego milczenia za zerwany... Nie mogę być Pańską żoną, gdyż nie dobrze, aby mąż był młodszy od żony... Zresztą uczucie moe dla Pana nie jest to, co dawniej. Żegnaj i życzę szczęścia. H.”

Od tego ostatniego zdania właściwie należało zacząć, bo tamto, to tylko

NIEPOTRZEBNE WYKRETY...

Biedny chłopiec! Wszak ja byłam jego pierwszą miłością, ja spowodowałam w nim głębsze uczucie, obudziłam zmysły i wszystko potę, aby wkońcu odrzucić, zdeptać. Z jaką pogardą dla kobiet musiał ten chłopak żyć na Jal!

Lecz wszystko to zrozumiałam znacznie później, aniżeli wtedy, gdy rzucałam list do skrzynki. Nie spotkałam go nigdy więcej, ani posłyszałam o nim, tak, jakby zaginął. Pozostała po nim tylko garstka wyblakłych wspomnień, ticzem kwiatów zasuszonych, bez koloru i zapachu. Nie zapamiętałam po nim żadnego treściwego zdania, prócz sztubackiego konceptu: „Trzy porzy — ile wyniesie?”

Taka była moja pierwsza mi-

łość.

„Niewiniatko” na praktyce (Godło: Telski)

głem, kiedy dzień minął, teraz zaś nie wiedziałem, co robić z każdą minutą.

Tak mija dzień za dniem. Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy moja uczenica pracowała ze mną, wypytywać się o różne szczegóły, na które z uprzejmością, odpowiadałem jej. Gdy temat rozmowy schodził na inne tory, wówczas ona

UDAWAŁA BARDZO SKROMNIUTKA,

a nawet, wprost nieświadoma na. W oczach moich walory jej szły do góry, bo jeżeli jest tak skromniutka, musi być więc nie winna jeszcze. I przyznać muszę, że z każdym dniem więcej ją za to cenilem. Wkońcu pokochawszy ją z całego serca, nie wyobrażałem sobie życie bez niej.

Pomimo, że starałem się opamiętać swą naturę, gdyż spostrzegłem, że i obowiązki zaniedbuje i zaczynam gorzej wyglądać, nic nie pomogło. Odląd

STAŁEM SIĘ ZAZDROSNY DO PRZESADY

i na sama myśl, że ona z kim innym mogłaby spacerować, miała mną złość. Im więcej jednak okazywałem jej swoje zainteresowanie, tem ona z każdym dniem mną się mniej interesowała, a nawet wyszydzała mnie.

Trwało to tak parę miesięcy. Ja dązałem o nią, aby z kim innym się nie zadawała, ona zaś, spokojnie nie zwracała na to uwagi i swoje robiła. Wkońcu spostrzegłem, że mnie więcej unika. Cóż jednak miałem począć? Byłem bezsilny i natura ma nic się nie zmieniła.

Aż tu pewnego razu przyjeżdża na letnie wywczaszy

SYN MEGO SZEFA,

student młody chłopiec. Oczywiście zapoznał się z nią, no i ze mną, bo przedtem nie znałm się. Odąd zaczęły się

Cierpiałem dużo, widząc, jak ona nim się interesuje, nie robiąc sobie nic ze mnie. Wskutek tego pracę swoją więcej zaniedbywałem, gdyż nigdzie nie mogłem znaleźć ukojenia; przytem

WYGLĄD MÓJ ZEWNĘTRZNY STAŁ SIĘ POGARSZAŁ,

bo nie mogąc jeść, zacząłem mi zernieć.

W końcu zapadło u mnie silne postanowienie, że tak dłużej cierpieć nie mogę. Muszę coś począć z sobą. Postanowiłem czempredziej wyjechać z tego miasta, aby nie zapomnieć o tej niewdzięcznej, przez którą tyle serce me cierpiało.

Dalszy ciąg jutro

Coś dla pani



Którą z nas oprze się pokusie sprawienia sobie takiej miłej i eleganckiej sukieneczki: popołudniowej?

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 G. Charpentier: „Impresje z Włoch”; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Koncert muzyki współczesnej; 17.40 Utwory wokalne; 17.50 Pogadanka Brunona Winawera; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Fantazje operowe; 18.45 Zagadki muzyczne; 19.00 Koncert Chóru Strzeleckiego; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Przyjaciele dzikich ludzi”; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.35 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert; 21.45 „Wieczni wędrowcy wśród morskich przestworzy”; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka salonowa; 22.35 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Adria”.

SOLISCI W RADJO

Dziś o godz. 20.00 wystąpi w koncercie muzyki lekkiej śpiewaczka ponańska Matja Kaupę z programem melodyjnych arj operetkowych i popularnych piosenek. Tegoz dnia o godz. 21.00 w koncercie wieczornym znakomita pianistka Róża Etkinówna wykona przed mikrofonem warszawskim koncert Es-dur — Liszta.

ZAGADKI MUZYCZNE DLA DZIECI STARSZYCH

Autorzy zagadek muzycznych pp. Ada Artzt i Seredyński pamiętają o

tygodniach świątecznych. Tym razem organizują zagadki pod hasłem „Poznaj polskie kolendy”. Kto z dzieci je zna — niech to wykaże, biorąc udział w lwowskim konkursie kolendowym, dziś o godz. 18.45.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralnym Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe 8 r. — 8 w.

Lecznica D-ra med. GISELA WENERYCZNE, płciowe skóra Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

OGŁOSZENIA DROBNE

AAI TAPCZANY higieniczne automaty, patentowane 3722 złotych 50 oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodne. Wywornia TWARDA 5.

RAPJODBIORNIKI sieciowe Nowoczesne dwójki, trójki od 125 złotych. Dogodne warunki. „Uniwersal”, Wesoła 29.

ZE ŚWIATA PRACY

Hasło sprawiedliwości

w orędziu prez. Ameryki, Roosevelta

Wielokrotnie podkreślaliśmy, że wielkie eksperymenty gospodarcze, dokonywane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Płn., Roosevelta, polski świat pracy musi pilnie śledzić. I nie dlatego, że w Ameryce, jak i w Polsce, jak zresztą na całym świecie, istnieje armia bezrobotnych, która, stanowiąc zagrożenie ekonomiczne, jest zarazem nierozwiązanym dotychczas problemem socjalnym, ale dlatego, że eksperymentem amerykańskim przyświeca idea podniesienia godności człowieka pracy.

Onegdajsze orędzie prezyd. Roosevelta (podaliśmy je w skrócie w numerze wczorajszym) jest jeszcze jednym i bardzo silnym dowodem, że na sytuację moralną i materialną ludzi pracy zwrócona jest uwaga tego wybitnego męża stanu.

Czytając jego orędzie, które zawiera plan wielkich robót publicznych, mających dać zatrudnienie 3 i pół miliona bezrobotnych, wsłuchując się w mocne słowa, wypowiedziane przeciw formom humanitarnych zasiłków, mimowolnie musimy porównywać problem amerykański z problemem polskim w tym samym zakresie.

Demoralizujące działanie zasiłków na bezrobotnych zostało i w Polsce stwierdzone. Nawet przedsięwzięte środki zaradcze w postaci odpracowywania świadczeń. Niestety, rzecz ufknęła w połowie drogi, bowiem naklejono plaster na ranę bezrobocia, pozostawiając wielkie zagrożenie na łasce... skromnego Funduszu Pracy.

Wracając do orędzia amerykańskiego prezydenta, trzeba stwierdzić, że jego znaczenie dlatego sięga tak daleko, gdyż w planie przebudowy gospodarczej stawia na naczelnym miejscu zagadnienie sprawiedliwości społecznej. Tę część orędzia przytaczamy poniżej:

„Są widoczne oznaki poprawy sytuacji — stwierdził prez. Roosevelt w swem orędziu. — Niechaj będą one ostrzeżeniem dla spekulantów. Na całym świecie są na porządku dziennym wielkie zmiany i wśród większości narodów hasła sprawiedliwości społecznej stają się celem ostatecznym. Również i naród amerykański podąża w tym kierunku. Naród nasz cierpi z powodu dawnych nierówności. Pomimo naszych wysiłków, nie usunęliśmy dotychczas dawnych przywilejów i nie zwiększyliśmy praw tych, którzy przywilejów nie mają”.

Prezydent podkreślił, że nie zamierza zwalczać dążeń do takiego zysku, który zapewnia obywatelowi prawa do życia na przyzwoitej stopie dzięki pracy. Natomiast, zdaniem Roosevelta, naród amerykański odrzuca dążność do zdobycia bogactw z nadmiernych zysków. Takie bogactwa dają przewagę pewnym osobom prywatnym, nietylko nad innymi ludźmi, ale i nad sprawami publicznymi.

Z kolei zapowiedział prezydent, że przedstawi kongresowi wyniki badań nad rozmaite-

mi sposobami ubezpieczeń społecznych, stosowanymi w różnych krajach.

Po dokonaniu przeglądu ustawodawstwa, ogłoszonego na mocy wyjątkowych pełnomocnictw i działalności N. R. A., prezydent przyznał, że pomimo nadzwyczajnych zarządzeń, bezrobocie trwa i raz jeszcze **potępił system zasiłków.**

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, prezydent Roosevelt stwierdza, że sytuacja na świecie nie jest ustabilizowana, budzą się dawne namiętności i dążenia do nowych zbrojeń. Utrzymanie pokoju międzynarodowego jest zagadnieniem, w którym Stany Zjednoczone są zainteresowane bardzo głęboko i wcale nie egoistycznie. „Nie mamy podstaw do obawiania się stosunków z jakimkolwiek narodem. Wszystkie narody dążą do uwolnienia się od ciężaru fałszywej teorii o tym, że jakoby nadmierne zbrojenia nie mogą być zredukowane i ograniczone w drodze umów międzynarodowych.

Mam nadzieję, kończy prezydent, że uspokajające wpływy i konstrukcyjne zamierzenia wołają odprężenie i świat pozyska w ten sposób czas nieodzowny dla nadejścia nowych, bardziej praktycznych form rządów, opartych na przedstawicielstwie narodu. **Wówczas przy wilej będą zanikać, a dobrobyt nownie wzrastać.**”

Zyski na zarobku robotników drogo kosztują

W jednej z fabryk okularów w Polsce zdarzył się wypadek drobny, lecz charakteryzujący stosunek wielu pracodawców do ochrony zdrowia robotnika. Opisuje go korespondent Instytutu Spraw Społecznych, lekarz.

— Wczoraj zgłosiła się do mnie o poradę — pisze on — robotnica fabryki okularów. Pracuje ona przy szlifowaniu szkielek. Na maszynie szlifierskiej jest walec z otoczką ze szmat, który przez obrót szlifuje i nadaje połysk oprawkom i szkłom. Robotnice muszą trzymać szklę w rękach nieosłoniętych rękawiczkami ochronnymi. Wskutek tego skóra dłoni i palców ulega starciu, cienieje, pęka i bardzo obficie krwawi.

Fabryka ta nie chce kupić rękawic skórzanych, odpornych na tarcie, a tylko daje luźne kamizelki gumy, do niczego nie przydatne. Pracuje się przytem na akord, co zmusza robotnice do pośpiechu i niezwracania uwagi na niebezpieczeństwo. Skoro robotnica staje się niezdolna do pracy, wówczas usuwa się ją i przyjmuje nową. W ten sposób zużywa się i marnotrawi w dość szybkim tempie materiał ludzki.

Oczywiście tego rodzaju postępowanie naraża na duże straty ubezpieczenia społeczne, na które spada ciężar leczenia tych osób i wynagradzania im utraconej zdolności do pracy. Pewne straty ponosi także i pracodawca, gdyż nowa robotnica musi się uczyć szlifowania i przytem popsuje sporo mate-

riału. Strata czasu nie odczuwa pracodawca tylko dlatego, że praca odbywa się akordowo.

Oto wierny obraz naszych stosunków pracy. Jakże łatwo można zapobiec tym urazom rąk przez niewielki wydatek na rękawice! Niestety, nikt o to nie dba, nie troszczy się, nie podejrzewa nawet, że za kilkugroszowy wydatek na rękawice ochronne można zapobiec stratom, sięgającym setek i tysięcy złotych, wydawanych na leczenie, zasiłki i renty, nie mówiąc już o stratach w wydajności pracy i w materiale, które ponosi bezpośrednio sam pracodawca.

Tego rodzaju oszczędzanie kosztem zdrowia robotników jest złą kalkulacją kupiecką, jednak, niestety, bardzo rozpowszechnioną w Polsce, zarówno w małych, jak i w dużych fabrykach, w hutach i kopalniach...

Znów 100.000 złotych

I drugi dzień ciągnięcia obfitował w duże wygrane. W jednej z kolektur w Stanisławowie padło 100.000 zł na Nr. 138.458, w Warszawie zaś Nr. 134.352, nabyte w małej kolekturze na Pradze — wygrał 50.000 zł. Poza tem w Krakowie i Ostrogu nad Horyniem właściciele losów Nr. 140.449 i 26.7717 wygrali po 20.000 zł. Kilkanaście wygranych po 10.000 i 5.000 zł. uzupełniają plan sobotniego ciągnięcia.

Ci, którzy nie zaniedbali zaopatrzyć się w los, mogą mieć nadzieję, że i o nich Fortuna nie zapomni w dniach najbliższych. Jeżeli zaś nie uda im się teraz, to niech spróbują szczęścia w następnej 32-ej Loterii

Wybory w hucie „Królewskiej”

W hucie „Królewskiej” odbyły się wybory do robotniczej rady załogowej, w wyniku której polskie związki zawodowe zyskały wszystkie 12 mandatów. W ubiegłym okresie związki nasze dysponowały 11 mandatami, Niemcy jednym.

Gazownicy w obronie swych praw

Wyjaśnienie Centr. Zw. Pracowników Miejskich

Wobec mylnych, tendencyjnych, jednostronnych informacji o Gazowni Miejskiej w Warszawie, jakie pojawiły się na łamach prasy codziennej w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej, Centralny Związek Pracowników Miejskich i Urzędniczo-Technicznych i Gazownia reprezentujący ogół pracowników, wyjaśnia:

Prasa inspirowana twierdzi, że płace w Gazowni są wyższe o 75% od innych plac. Związek zwraca uwagę, że pracownicy Gazowni są pracownikami wykwalifikowanymi, zatrudnieni są w bardzo ciężkich, odpowiedzialnych i pełnych niebezpieczeństwa warunkach. Odpowiedzialność za każdą niebezpieczeństw pracę w każdym warsztacie i przedsiębiorstwie jest honorowana. Dlatego więc miałby stanowić wyjątek ciężko dla zdrowia i dużej odpowiedzialności stolicy zatrudniony gazownik?

Przed półmiesięcznym strajkiem w roku 1932 również stawiano zarzuty, że płace gazowników są wyższe od przeciętnych. Po strajku płace zostały obniżone o 30%. Obecnie znów wpływa kwestja rzekomej 75% nadwyżki plac gazowników nad innymi.

Wiele pisze się o placach w Gazowni Miejskiej, nikt jednak nie kwapi się, aby się dowiedzieć, ile naprawdę zarabia pracownik Gazowni, jak pracuje i w jakich warunkach.

Niektóre pisma podały, że inżynier w Gazowni zarabia mniej niż majster. Celem wy-

jaśnienia tej grubo nieścistej wiadomości należy stwierdzić, iż majster w Gazowni po wielu latach pracy przy precyzyjnej maszynierii pieców staje się w swym fachu faktycznym inżynierem bez cenzusu. Praca w Gazowni wymaga dużego doświadczenia i praktyki. Pracy tej nie wykona żaden nowoprzyjęty inżynier. Stąd różnica, jeśli ona wogóle istnieje, między placą majstra wykwalifikowanego, a świeżo przyjętego inżyniera. Zresztą nie można porównywać plac wykwalifikowanych majstrów z placą doraźnie przyjętych inżynierów wskutek bezrobocia.

Pewne pisma stworzyły pojęcie „robotnika placowego w Gazowni”, który zarabia jakoby zbyt wiele. I tu wyjaśnić trzeba, że funkcji robotników placowych zasadniczo w Gazowni nie ma.

Jak zaciekle ujawniają swe stanowisko antyrobotnicze niektóre odłamy prasy stołecznej, niech zaświadczy fakt, że właśnie ta prasa kwestionuje zasadę biletów kąpielowych, jakie część robotników otrzymuje od zarządu Gazowni. Wyjaśnić należy, że właśnie ci robotnicy pracują w najfatalniejszych warunkach higienicznych — w oparach węgla, w pyle i kurzu i tym ludziom odmawia się kąpiele na terenie fabryki.

Biorąc pod uwagę, iż kampania prasowa wymierzona w ogół pracowników Gazowni oparta jest na fałszywym materiale, zarząd Centralnego Związku Pracowników Miejskich i

Użyteczności Publicznej zwraca się z gorącym apelem do prasy wszelkich odcieni i kierunków, by sprawy pracownicze Gazowni naświetlała w duchu rzetelności i istotnego stanu rzeczy.

Książka o ludziach pracy

„Chłopiec z pinjorowych lasów” Bogdana Pawłowicza

(W). Nakładem „Książnicy-Atlas” ukazała się nowa powieść autora „Pionierów” Bogdana Pawłowicza, pt. „Chłopiec z pinjorowych lasów”. Można ją nazwać książką o ludziach pracy, gdyż z takim pietysmem traktuje środowisko emigracji polskiej, zagnanej przez los do dalekiej Brazylii.

Pawłowicz należy do tych nielicznych pisarzy polskich, którzy wiele podróżowali, świat przemierzali wzdłuż i szerzej, zagranicę znają nie z podręczników geografii, lecz z własnych obserwacji. Autor „Chłopca z pinjorowych lasów” przeplątał Atlantyk podczas swej długoletniej wędrówki po świecie 179 razy, a więc mało jest podróżników, którzy mogliby wykazać się lepszą znajomością Atlantyku, niż Pawłowicz. Brazylię zna doskonale, gdyż zamieszkiwał w niej dłuższy czas śledząc pilnie życie kolonii polskiej. To właśnie życie, życie ludzi pracy, jest przedmiotem jego powieści.

W tym zakresie powieść Pawłowicza ma poniekąd wartość dokumentalną i w beletrystyce

polskiej musi zająć miejsce w jatkowe. Jest napisana pięknym i mocnym językiem, którego plastyka, jeśli chodzi o powieść podróżniczą, niema sobie równej.



Bogdan Pawłowicz, autor „Chłopca z pinjorowych lasów”, na pokładzie okrętu „Duch of Richmond” podczas podróży z Liverpoolu do Montrealu.

Pożegnaj na zawsze dolegliwości nóg



Spróbuj tego prostego środka domowego

3 MINUTY POZNIEJ

Oto prosty i nieszkodliwy środek domowy, który pozwala pozbyć się na zawsze najgorszych dolegliwości nóg. Należy zanurzyć nogi w ciepłej wodzie, do której dodano się tyle Saltrat-Rudell, by przybrała ona wygląd mleka. Saltrat Rudell zawiera dziesięć rozmaitych soli ze znanych źródeł radioaktywnych. Ta wysoka wożąca kąpiel usuwa w ciągu 3-ch minut męczące bóle nóg. Wyciąga natychmiast zapalenie z popękanych, palących rąk. Spuchnięta znika. Odmrożenia przestają swierzbic i są szybko ukojone. Ta mleczna woda z Saltrat usuwa, jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej, ból odcisków, nagniotków i stwardniających miejsc, zmiękcza je do tego stopnia, że można je odciąć w całości wraz z korzeniami. Apteki, sklepy apteczne i perfumierie sprzedają pod gwarancją Saltrat Rudell. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy wreszcie po skończonej rewizji, wszyscy wyszli, Lili pobiegła do ministra, żeby go wypuścić z pod tapczana.

Weszła, wołając już z proga:

— No, chwala Bogu, już po wszystkim. Może pan minister śmiało wygramolić się ze swej niewygodnej kryjówki.

Z pod tapczana zionęło ciszą.

Minister ani drgnął.

Lili pomyślała sobie, że może jest zły, iż to tak mówi na głos i może zbyt poufale... Albo, że nie może sobie dać rady z odsunięciem tapczana...

Podeszła więc bliżej i odsunęła tapczan w bok.

Ku swemu ogromnemu zdumieniu stwierdziła, że minister Magon leży i nie rusza się nawet z miejsca.

Przeraziło ją to niemało...

Czyżby zasnął?

Trudno było przypuszczać, żeby miał zasnąć w takiej pozycji i w takich warunkach.

Na wszelki wypadek zawołała głośnie, tuż nad uchem Magona:

— Panie ministrze!..

Bez wrażenia...

Potrząsnęła nim mocniej... Nic...

Przeraziła się niemało...

Cóż to się stać mogło?

Minister był nieprzytomny...

— O, Boże, może nawet... gorzej? — przemknęło jej przez głowę.

Może, z powodu rewizji... atak sercowy?

U starszego, otyłego człowieka — wszystko jest możliwe...

Kilkakrotnie silnie potrząsnęła nim u szczytu trwogi — wciąż nadal nadaremnie. Dotknęła serca... Bilo... Odetchnęła z ulgą... Tegoby jeszcze brakowało... Ze wszystkiego można było przypuszczać, że minister był nieprzytomny już podczas rewizji.

Prawdopodobnie zemdlął ze strachu, gdy słyszał rozmowę przed drzwiami, zwłaszcza poznając głos Artura, gdy się przekomarzał z Lili, nalegając, żeby otworzyła.

Zresztą, w tej chwili nieważny był w gruncie rzeczy powód omdlenia.

Chodziło przede wszystkim o to, żeby go jak najprędzej ocucić.

Wybiegła więc czempredzej z pokoju, alarmując Polinkę i służbę, wołając:

— Na pomoc!..

Na krzyk Lili zbiegli się wszyscy.

Rewizja wprowadziła wszystkich w stan podnieconego niepokoju.

Gdy więc jeszcze rozległ się gwałtowny krzyk Lili, pomyślano Bóg wie co...

Może ją aresztują?

Może jej się niedbbrze zrobiło?

Może dostała jakiego ataku ze strachu lub ze zdenerwowania tem wszystkim?

Pozlatywali się więc wszyscy.

Niemal nieprzytomna z przerażenia sama, pokazała im zemdlonego ministra, wołając:

— Wody!.. Prędeż, wody!.. Minister zemdlął!

Podczas, gdy ktoś pobiegł po wodę, Polinka zapytała:

— Może sprowadzić doktora? Kto wie, co się z nim stało?

Lili przez chwilę myślała, że trzeba tak uczynić, ale po chwili dodała:

— Na to zawsze czas, jeżeli go sami nie docucimy. Narazie próbujmy, co nam się uda. Potem może mieć do nas pretensję, że sprowadziliśmy doktora, który może go poznać, potem wyadać się. Zresztą, on z pewnością nie chciałby, aby go w tym stanie i u nas ktokolwiek widział.

Przyniesiono wodę.

Rozpoczęło się cucenie na całego.

Lili przede wszystkim rozwiązała ministrowi krawat, poczem zdjęła kołnierzyk, co już nie było bardzo łatwe, bo minister miał dość tęgą kark, który się wzdął jeszcze przy omdleniu, wskutek gwałtownego napływu krwi do mózgu i nieposób było wsunąć mu rękę pod kołnierzyk.

Pierwsze próby spełzyły na niczem, bo ilekroć Lili wsuwała mu z trudem palce za kołnierzyk, tyle razy minister nagle siniał i rzeził, jakby się dusił.

Wkońcu udało się rozpiąć spinkę od zewnątrz i zdjąć kołnierzyk.

Wtedy minister głębiej odsapnął, ale jeszcze nie odzyskał przytomności.

Jedna z panienek przyniosła swój rozpylacz od wody koloniskiej i przyskała nim na ministra...

Inna przybiegła także z rozpylaczem, lejąc na niego prawdziwą wodę koloniską.

Polinka nacierała szyję spirytusem, a Lili odpięła mu koszulę i rozcierała kamforę na piersi.

Jeden z posługaczy Lili, przyzwyczajony do wytrzeźwiania pijanych, postanowił zastosować swój ulubiony środek i podsuwał ministrowi pod nos buleczkę z amoniakiem.

Dwie inne osoby przypomniły sobie o sztuce ratowania tonących i stosowały sztuczne oddychanie.

Narazie nic wszakże nie pomagało...

Wtem nagle rozległ się krzyk z korytarza...

Wszyscy spojrzeli ku drzwiom...

Do pokoiku wpadła z wraskiem Klarcia, ulubienica ministra, która właśnie była w kąpielni po wyjściu z saloniku japońskiego i o niczem jeszcze nie wiedziała.

Wychodząc z łazienki, usłyszała jakieś krzyki, gwałt, rwetes i zamieszanie, zapytała więc, o co chodzi, i gdy się tylko dowiedziała, pobiegła pędem do saloniku japońskiego.

Widząc, że tyle osób krząta się dookoła ministra najzupełniej bezskutecznie, zawołała:

— Precz, precz wszyscy!.. Dajcie mnie... dajcie mnie... Ja sama najlepiej sobie z nim dam radę. Ja zawsze jedna tylko mu umiałam dogodzić.

Odepchnęła wszystkich i rzuciła się ku leżącemu ministrowi.

Uklękła przed nim i obejmując za głowę, pieścąc i całując, obsypywała czułymi słówkami, wołając:

— Papuścu, obudź się!.. Koteczku, wstań!.. Patrz, to ja, Klarcia, twoja dziudziubusia!.. Otwórz oczy!.. Zaraz, prędeż!.. No!.. Bo Klarcia będzie olakała!.. Chyba papuścu nie chce, żeby Klarcia była smutna!.. Obudź się!.. Klarcia zato papuścu tak wycaluje, jak jeszcze nigdy!.. No, prędeż!..

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ.

Mary skamieniała, usłyszawszy, że Montemort jak najwyraźniej targuje się już o jakąś sumę odszkodowania.

Zrobiła kilka kroków w stronę rozmawiających. Stała przed nimi, pełna gniewu. Jej piękne oczy iskrzyły się ognikami oburzenia, nozdrza były rozszerzone, pierś falowała.

Snowley pokłonił się, schylając jak można nisko swą otyłą postać.

— Cóż to za spiski? — rzuciła Mary.

— Nie rozumiem... — bąknął niewyraźnie Montemort.

— Zdaje się, że słyszałam dość wyraźnie!

— Nie mam czego ukrywać przed panią, panno Mary Young, — powiedział Snowley. — Ojciec pani polecił mi załatwić pewną sprawę, która dotyczy pani. Właśnie przed chwilą zakończyliśmy rozmowę z panem hrabią Noderskim.

— Jaką rozmowę?

— Aby skłonić pana hrabiego do wyrzeczenia się narzeczeństwa z panią.

— Mam nadzieję, że dał wam należytą odprawę!

— Dlaczego? Właśnie przeciwnie. Nadspodziewanie łatwo doszliśmy do porozumienia, jako ludzie interesu. Coprawda, hrabia Noderski stawia zbyt wygórowane żądania i dlatego muszę jeszcze porozumieć się z ojcem pani.

Mary nie wierzyła własnym uszom. Zdawało jej się, że się przesłyszała. Nachyliła się ku Snowleyowi z twarzą zmienioną i zduszonym głosem zapytała:

— Pan Noderski zgadza się zerwać narzeczeństwo ze mną? Zgadza się?

— Tak jest — odparł Snowley, skłaniając się z szacunkiem i pewną obawą przed Mary, znał bowiem wybuchowość jej charakteru i nie był pewny, czy czasem nie weźmie się do boksu, jak to nieraz czyniła z osobami, które stawały jej na drodze.

— To kłamstwo! — krzyknęła Mary.

Silnym ruchem odepchnęła Snowleya, potrąciła Montemorta, stojącego na uboczu i pobiegła do pokoju, w którym znajdował się Noderski.

Noderski napoty siedział na łóżku, blady, ze zmienioną twarzą. Słyszał przez drzwi rozmowę i czuł zbliżającą się burzę.

— Stefi, co to ma znaczyć? — zawołała Mary, zbliżając się do łóżka. — Czy to prawda, że chcesz zerwać ze mną?.. Teraz?..

Noderski spuścił oczy.

— Nie mam innego wyjścia — szepnął. — Jestem zrujnowany... A ciebie wydziedziczy ojciec, jeśli wyjdiesz za mnie zamąż.

Stała zrazu nieruchomo, jakby bezsilna, oszołomiona tą nieprawdopodobną wiadomością, zraniona bolesnym rozczarowaniem, jakie jej sprawił człowiek, tak rzekomo głęboko ją kochający.

Jeszcze poprzedniego dnia siedział przy niej na łóżku, tulił ją, całował, oboje snuli plany różowe na przyszłość!..

— Ach, nie! — przypomniała sobie: — To ja sama mówiłam, a on tylko słuchał... To ja go całowałam, a on tylko gładził moje włosy!..

Dopiero teraz przypominały się jej wszystkie drobne, nic nie znaczące fakty, odruchy, słówka, rzucane mimochodem, a mające jednak znaczenie. Nie zwracała na to wszystko uwagi, sama rozkończona z dnia na dzień coraz mocniej, oraz wyłączenie, oddana całkowicie jego osobie i swej miłości. W świetle rozczarowania, drobniutki zaczęły nabierać barwy i znaczenia.

— Nie kochałeś mnie wcale! — szepnęła z wyrzutem, a głos jej był tak przejmujący, że Noderski zadrżał i spojrzął na jej twarz, wykrzywioną bólem i gniewem.

— Nie kochałeś mnie — powtórzyła już mocniejszym głosem, który zabrzmiał jeszcze wyraźniej złowrogą nutą. — Ale czy ty wiesz, że nie wolno grać miłością młodej dziewczyny z południa?.. Czy ty wiesz o tem?.. — Nachyliła się ku niemu.

Zdawało się Noderskiemu, że z za pięknych warg dziewczyny polyskują białe, ostre kły, jak u tygrysa, który szykuje się do skoku, by zadać śmiertelny cios znieruchomiałej ze strachu zdobyczy.

Nie śmiał jej spojrzeć w oczy. Z pod przymkniętych powiek widział, jak zaciskają się jej silne piąstki, jak przez delikatną skórę rysują się nabrzmiałe wające żyły.

— Przysięgam ci — syczała Mary, — że jeśli się natychmiast nie cofniesz...

— Ależ Mary!.. — usiłował jej przerwać.

— Jeśli natychmiast nie cofniesz tego, coś powiedział sekretarzowi mego ojca, pamiętaj, że potrafię się zemścić tak strasznie, jak tylko kobieta potrafi!.. Moja zemsta osiągnie cię wszędzie, dotknie cię w każdej chwili, a spadnie na tych przede wszystkim, z którymi będziesz chciał się związać węzłami uczucia!.. Masz jeszcze dwie minuty czasu!.. Namyśl się!.. Zastanów się, czy mnie kochasz, czy mnie pokochasz, choćbym ci miała zmusić do tego. Nie oddam ci żadnej Nikomuk. Masz dwie minuty czasu!..

— Ależ Mary, coż warta jest miłość tak wymuszona? — zdobył się na sprzeciw Noderski.

— Niech cię to nie obchodzi!.. Nie przyzwyczajona jestem ustępować!.. Tam za drzwiami czeka na pewno sekretarz mego ojca!.. Masz minutę czasu!.. Mister Snowley! — krzyknęła obracając się w stronę drzwi. — Proszę tu wejść, nie należy czekać, wedle swego zwyczaju pod drzwiami!.. Prędeż!

Noderski istotnie uirzał po raz drugi tego dnia układanego pana Snowleya, a za nim wsunęła się wysoka, chuda pani Larson Poruszyl się niecierpliwie.

— Mary — powiedział, — to wymuszenie miłości nie ma sensu... Ojciec twój ma rację. Ty jesteś przyzwyczajona do bodactwa i zbulwowania, a w tej chwili jestem zrujnowany! Nie staj mi na drodze na ostatnie utrzymanie i bądź miłością, czułością, którą by pozwoliłaby mi odwrócić i tak!..

— Przebrań!.. Cofnij to, coś przed kilkoma minutami oświadczył panu Snowley!..

Dalszy ciąg nastąpi

Wycieczka dziennikarzy zwiedziła nasze miasto

W sobotę, pociągiem rannym przybyła do Grodna wycieczka dziennikarzy wileńskich, reprezentujących wszystkie pisma wileńskie w towarzystwie korespondentów pism stołecznych i I. K. C.

Wycieczkę powitali na dworcu kolejowym p. p. m. r. Kulikowski jako Komendant Ośrodka Pracy O.M.P. i przedstawiciel Zarządu Miejskiego p. Rutuchiewicz.

Wycieczka zwiedziła lokal O.M.P. przy ul. Jerolimskiej, gdzie podejmowana była śniadaniem. Następnie goście zwiedzili Ośrodek Pracy Obozu Młodzieży Pracującej przy ul. 11 listopada. W drodze powrotnej zwiedzili ogród zoologiczny, oraz Muzeum Przyrodnicze, dom Strzelca i dom Orzeszkowej. W porze obiadowej udali się znowu do „koszar” Ośrodka Pracy, gdzie podejmowani byli obiadem.

Po obiedzie udali się goście na zamek Królewski, zwiedza-

jąc zamek, muzeum i bulwary nadniemeńskie.

Wieczorem byli na przedstawieniu „Lekkomyślna siostra” w Teatrze, a następnie przez

Delegacja garbarzy kryńskich u Okr. Inspektora Pracy

Podając w jednym z poprzednich numerów o przebiegu strajku robotników garbarskich w Krynkach, zaznaczyliśmy, że strajkiem tym powinna się zainteresować Inspekcja Pracy II Instancji.

I oto wczoraj delegacja strajkujących robotników—garbarzy

Z nożem napadł na kobietę

W tych dniach późnym wieczorem mieszkaniec Krynek Mucha Włodzimierz, rzucił się z nożem w rękę na przechodzącą ulicą Graniczną w Krynkach — Ziekiewicz Eugenję miejsc. mieszkankę, wrywając jej z rąk 10 zł, które miała za-

Zarząd Miejski podejmowani kolacją. Wczoraj w godzinach rannych pełni najlepszych wrażeń wyjechali z powrotem do Wilna.

z Krynek przyjęta została przez zastępcę Okręgowego Inspektora Pracy w Białymstoku, p. inż. A. Kimmela, którego poinformowała szczegółowo o przebiegu trwającego już od 7-miu tygodni strajku.

Szczegóły jutro.

Uprawnienie naczelników Urzędów Skarbowych

W związku z nową ordynacją podatkową, naczelnicy urzędów skarbowych otrzymali prawo w dziedzinie umarzania należności podatkowych.

Naczelnicy urzędów mogą obecnie we własnym zakresie umarzać należności z tytułu kosztów egzekucyjnych w stosunku do ubogich w zakresie do 25 zł.

W innych wypadkach naczelnicy po zebraniu odnośnej opinii przesyłają wniosek do rozpatrzenia władzom II Instancji t. j. Izbie Skarbowej.

Dancing

Kat. Stow. Kob. urządza w poniedziałek 7 b.m. dancing na fundusz biblioteki parafialnej. Wstęp 50 gr.

Nowy naczelnik w Dyrekcji Poczty

Objął urządowanie nowomianowany naczelnik wydziału technicznego Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów ppłk. Kazimierz Gebel.

Płk. Gebel pracował ostatnio w Ministerstwie Poczty i Telegrafów.

Bratobójstwo w Sokółce

W Sokółce wydarzyła się w rodzinie Puszków krwawa tragedia. Walenty Puszek w stanie nietrzeźwym posprzeczał się ze swym bratem Bronisławem. Ten ostatni w silnym podnie-

niu porwał siekierę i ostrzem kilkakrotnie uderzył Walentego w głowę, ręce i nogi. Rannego w stanie agonii odwieziono do szpitala.

Sprawca krwawego czynu wraz ze swą żoną Zofją, zamieszana również w tę awanturę, oddał się dobrowolnie w ręce policji.

A. Żylińska i Z. Bobowikówna są niewinne...

W osławionej jadalni Sa-gala przy ul. Wileńskiej znalazł się przejezdny facet niejaki Stanisław Żukowski. Odrazu do stolika gości przysiadły „koleżanki” Żylińska Anna i Bobowikówna Zofja. W innych kątach zgromadziło się paru innych podejrzanych typów.

Akurat w tym czasie zorganizowano obławę w celu wyłowienia metów. Okazało się że

Żukowskiemu skradziono 18 zł., podejrzenie padło na jego towarzyszyki bielski. Lecz niesłusznie, bowiem na rozprawie sądowej okazało się, że podejrzenie nie ma podstaw.

Okazało się, że tym razem Żylińska i Bobowikówna są niewinne. Dziękując grzecznie sądowi za obronę sprawiedliwości, z zadowoleniem opuściły salę.

Byłe blondyn nie musi być Rusakiem

W lipcu ub. r. ul. Dominikańska przechodził kondukt pogrzebowy, jakiegoś bogatego Żyda. Wszyscy współwyznawcy ze sklepów wyszli na ulicę, by przyjrzeć się orszakowi. Nieinaczej uczyni i właściciele pie-

karni pod nr. 20. Z tej okazji skorzystał jakiś niezłany sprawca, który przez tylne wejście dostał się do piekarni i skradł kasetkę z całodziennym targiem w wys. 50 zł.

Poszkodowana Lubiczowa usłyszała szmer i zdążyła ujrzeć sylwetkę złodzieja, uchwyconą z tyłu. Wydała jej się, że to Stanisław Rusak. Podejrzany zapewniał, że ani mu się śniło. Dopiero po rozprawie w Sądzie Grodzkim Rusak został uniewinniony.

Biedny Szpital Sejmikowy

Nad zbankrutowanym Szpitalem Sejmikowym przy ulicy Grandzińskiej nie miał litości niejaki Wacław Kudro. Wiadomo zatwardziały złodziej, trzykrotnie karany za kradzieże, nie może zdobyć się na szlachetniejszy odruch. Zakradł się do wnętrza i wyjął 20 szyb, które

udało mu się unieść i spieniężyć.

Nie udało się tylko ująć teki sprawiedliwości. Pomimo że nie przyznał się do winy i dowodził, że niema dowodów, by to on skradł. Sąd jednak znalazł do wody i skazał Kudrę po raz czwarty, tym razem na 6 mies. więzienia.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Przebojowy film produkcji 1935 r.

Mąż szczęściu żon

Król—rozpusznik na tronie Angielskim

Przeboj największego artysty doby obecnej CHARLES'a LAUGHTONA filmie p. t.

Prywatne życie Henryka VIII

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Film nad Filmy

BEN HUR

Gigantyczne arcydzieło w mistrzowskim wykonaniu Ramona Novaro

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE

Spółdz. z odp. udz. w GRODNI, ul. Jagiellońska 12

Telefony: dyr. 95, eksp. 93, skł. zb. 82, skł. soli i bocznic 300.

ŚWIEŻE MIĘSO

wołowe, wieprzowe, cielęce i inn. codziennie w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gm. Magstratu)

Poleca D R Z E W O oraz W Ę G I E L

KUPUJE: ziemiopłody, płótna samodziatowe, rogaciznę i trzodę chlewną

DOSTARCZA:

maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane i inn. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego 46. Telef. 59.
Redaktor—Wydawca, Piotr Radzko.

Redaktor przyjmuje od 14—17.

Drak: Piotr Radzko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59